

# Chivas, To nie koniec z wami

Szklanka pełna alkoholu  
Smutki już pływają i wypilem je znów  
I tak w kółko, przyjdą i pójdą, wrócą  
Złamałem parę serc  
Musiałem wiele zrzucić z siebie, byleby biec  
Wszystkie te szanse spalone oświetlą mi drogę (co?)

Ona była wyboista, brzydka  
Wąwóz pełen moich wyznań  
I tak, zawsze chciałem je tam wysłać  
Słyszę wystrzał, ten okoliczny bandyta  
(Ja tylko walczę o swobodę)  
Po co się prujesz, gdy nasze blizny mają ten sam odcień  
Znamy się z bólem, lubimy igły, chcę tattoo pod okiem  
Musisz być sprytny, musisz być szybki  
Pakuj w worek forszę, gdy tylko nadejdzie ten moment  
Nie podam ręki zegarkom, bo czyha na nas czas  
I dlatego to jest outro, pewnie zrobi parę k  
Pozdrawiam swoje miasto, ulice uczą bardzo  
W każdej chwili, bo w sumie nigdy nie chodzą spać

Właśnie znalazłem wyjście  
A dopiero co w sumie robiłem początek  
Wszyscy wiedzą, co myślę  
Ale nikt się nie spodziewa, kiedy to skończę (ej!)

Szklanka pełna alkoholu  
Smutki już pływają i wypilem je znów  
I tak w kółko, przyjdą i pójdą, wrócą  
Złamałem parę serc  
Musiałem wiele zrzucić z siebie, byleby biec  
Wszystkie te szanse spalone oświetlą mi drogę  
(One często dają światło)

Każde słowo jest piękne  
Nie wymienię przekleństw na wyrazy ładniejsze  
Gitara brzdęka, a pod nią układam przekleństwa  
Pomogły przetrwać mi w tych bardzo trudnych momentach  
Jestem nie do rozjebania (ooo, uh)